

CENY PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
 Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
 Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
 Cena egzemplarza 2 koplejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
 Lwów, ul. Sokoła 14.

CENY OGŁOSZENI:

Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 25 kop. — 83 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 30 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się 'podwójnie.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej 30 po południu.

Nr. 2189.

Lwów, niedziela dnia 17. (4.) stycznia 1915.

Rok V.

Sochaczew-Bolimów. Pod Tarnowem.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Urządowanie 16. (3.) stycznia.

Na wszystkich frontach naszej dyslokacji noc na 15 (2) stycznia i cały następny dzień minął stosunkowo spokojnie, jedynie na **lewym brzegu Wisły** i głównie na froncie **Sochaczew-Bolimów** ostrzeliwano się z dział i karabinów. Na tym samym froncie Niemcy nadal ponawiali bez powodzenia swe próby przejścia do akcji zaczepnej. Zauważono, że gdzieś Niemcy po ługują się białą flagą w celu podjęcia bez przeszkody do naszych pozycji.

Okolica na północ od Rawy (w Król. Pol. ostrzeliwana była przez ciężką artylerję.

Również i Austryjacy ostrzeliwali naszą linię bojową **nad Dunajcem** z dział ciężkiego kalibru.

Z armat nadzwyczaj dużego kalibru Austryjacy strzelali 14 (1) stycznia do dworca kolejowego i miasta **Tarnowa**, jednak ten ogień nie przysporzył im istotnych wyników.

---:---

Weronia. (PAT) 16. (3.) stycznia. Donoszą, że w Austrii cenzura zabroniła pisać o istotnych przyczynach dymisji hr. Berchtolda. Dzienniki, które usiłowały dopatrzeć się związku tej dymisji z zachowaniem się Włoch i Rumunii, skonfiskowano. Włoskie gazety przypuszczają, że polityka Buriána będzie w stosunku do Włoch zaczepna.

Wojna z Turcją.

Bukareszt. 15. (2.) stycznia (P. A. T.) Donoszą z Konstantynopola, że w dniu ostatniego napadu rosyjskiej floty na tureckie wojenne okręty i transporty wybuchło oburzenie przeciw komitetowi „Jedności i postępu“. Zarządzono nadzwyczajne środki. Publiczne lokale zamknięto o 7-mej wieczorem. Nocą chodzenie po ulicach było zupełnie wzbronione. Silne patrole w ciągu dnia chodziły po mieście.

Przybyła tutaj z Palestyny pierwsza partja rosyjskich żydów przez Aleksandrię do Salun, głównie młodzi ludzie wracający do Rosji dla odbycia wojennej powinności.

Londyn. 15. (2.) stycznia. (P. A. T.) Agencji Reutersa donoszą z Teheranu, że Turcy rozstrzelali perskich gubernatorów w Sudżbulak i Marag i spalili amerykańskiego i dwóch rosyjskich poddanych.

Z Teheranu donoszą, że niewielki turecki oddział, zajmujący Tabris kieruje się na Dżulfe wspo-

magany innym oddziałem idącym przez Urmję i Salmassi.

Odznaczenia.

Paryż. (PAT) 15. (2.) stycznia. Prezydent republiki ofiarował medal za czyny wojskowe Wielkiemu Księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi. Wielki Krzyż oficerski Legji honorowej ofiarował prezydent generałowi Iwanowowi, Ruzskiemu. Januskiewiczowi i Daniłowowi.

Paryż. (PAT) 16 (3) stycz. Przy sposobności odznaczenia Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza medalem za wojskowe zasługi „Petit Parisien“ przypomina, że z pośród zagranicznych generałów, jeden tylko król belgijski Albert był do tej pory kawalerem tej odznaki. Dziennik zauważa, że ten nadzwyczaj doniosły fakt nie ma ceremonialnego charakteru i jest jedynie nagrodą daną żołnierzowi przez żołnierza.

Dziennik przytoczony podkreśla wojenne zasługi, położone przez Wielkiego Księcia i jego współpracowników, którzy pomimo powolności koncentracji i znacznie słabiej rozwiniętej sieci komunikacyjnej wśród niepomyślnych strategicznych okoliczności zachowali linię Wisły nietkniętą przez nieprzyjaciela.

Londyn. (PAT) 16 (3) stycz. Prasa w serdecznych słowach przyłącza się do wybitnych działaczy społecznych w wyrażeniu Rosji życzeń noworocznych.

„Times“ wydał dodatek rosyjski, w którym zamieścił list rosyjskiego prezydenta ministrów Goremykina. W liście tym Goremykin jako szczerzy przyjaciel Anglii podnosi zasługi „Timesa“ około wzmocnienia angielsko-rosyjskiej przyjaźni.

„Daily News“ zamieściła otrzymane od prezydenta miasta Piotrogradu, Tołstoja, i ks. Eug. Trubeckiego pismo z podziękowaniem Anglii za przesłane im z Anglii wyrazy sympatii.

„Globe“ przyłączając się do ogólnych życzeń pisze: „Ani jeden naród nie walczył bardziej mężnie, umiejętnie aniżeli rosyjski. Cieszymy się, że obecnie szczęście wojenne przechyla się na jego stronę.“ Wszystkie pisma angielskie składają noworoczne życzenia korespondentom Piotrogradzkiej Agencji Telegraficznej, podkreślając wielkie ich znaczenie.

Na froncie belgijsko-francuskim.

Korespondent „Züricher Ztg.“ podaje następującą charakterystykę Joffre'a: Surowy żołnierz, nie uznający protekcji, Joffre za 5 miesięcy wojny dał dymisję 77 generałom z grupy „generałów politycznych“, tj. zawdzięczających generalskie epolety tylko protekcji. Joffre zmienił armję: Wszyscy oficerowie słabej woli i małoduszni są usuwani bez skrupułów. Opowiadają, że kiedy Joffrowi na-

pomknięto z Paryża, aby był bardziej pobłażliwym w stosunku do niektórych oficerów, postawił ultimatum: albo zupełne nie mieszanie się, albo on poda się do dymisji.

---:---

Kopenhaga. 15. (2.) stycznia. (P. A. T.) „Kölnische Zeitung“ mówiąc o zamiarze Anglii ogłodzenia Niemiec pisze: Cały angielski naród należy uważać za wroga Niemiec. Plan admirała Tirpitz walki z angielską handlową flotą zapomocą podwodnych łodzi musi być przeprowadzony jak najbardziej stanowczo. Powietrzna flota musi odegrać swoją rolę, bo Niemcy muszą podciąć życiowy nerw Anglii: jej handlową flotę.

Rzym. 15. (2.) stycznia. (P. A. T.) Osoby, które zwiedziły miejsca katastrofy stwierdzają, że ostatnie trzęsienie ziemi było silniejsze od trzęsienia w Messynie. W Avezzano i przyległych miejscowościach liczą najmniej 20.000 zabitych; codziennie odkrywają zupełnie zniszczone osady, o których nie miano wiadomości, z powodu przerwania połączenia. Ostateczną liczbę ofiar nie można podać dokładnie. Każdy pociąg dostawia do Rzymu setki ranionych. Szpitale przepełnione. W Avezzano roboty, celem ocalenia dotkniętych katastrofą trwają dalej. Pod gruzami zginęło tam 11.000 ludzi, tj. dziesiąta część całej ludności. W Capadocji runął kościół. Mieszkać w domach nie można. Ludność obozuje pod gołym niebem na śniegu. Osada Scurcola przedstawia kupę ruin. Uratowało się tylko 30 osób. Magliano di Marsi zginęło 1300 ludzi, w Capelle di Marsi 1200 w San Denato 3000 ludzi, w Poszana 4000 ludzi. Ortucco i Giolo di Marsi również zniszczone.

Kopenhaga. (PAT) 16. (3.) stycznia. Z Berlina donoszą urządowanie, że niemiecki minister skarbu, Kuhn, z powodu podagry, podał się do dymisji. Przypuszczają, że jego miejsce zajmie dyrektor „Deutsche Bank“, wybitny znawca ekonomicznych i finansowych stosunków Turcji, profesor Helfers.

Berno. (PAT) 16. (3.) stycznia. Ogłoszono rozporządzenie o ograniczeniu wywozu sera z Szwajcarii. Pozwolono na wywóz nie więcej, jak połowy przeciętnej ilości sera, wywożonej dorocznie z kraju.

Waszyngton. (PAT.) 16 (3) stycz. Senator Lodge uczynił wniosek zamianowania komisji do rozpatrzenia niewystręczającego przygotowania Stanów Zjednoczonych do wojny. Senator zbijał opinie, jakoby gotowość bojowa miała prowadzić do wojny.

Waszyngton. (PAT.) 16 (3) stycz. Izba reprezentantów przyjęła sprawozdanie konferencji obu Izb w przedmiocie bilu, postanawiającego wykluczenie emigrantów analfabetów od imigracji. — Senat przyjął już to sprawozdanie.

Pretoria. (PAT.) 16 (3) stycz. Urządowanie ogłoszono, że wojska związkowe zajęły główne miasto niemieckiej południowo-zachodniej Afryki, Swakopmund... Poległo 2 żołnierzy, ranny 1.

Wojna rusko-austriacko-niemiecka.

W GALICJI.

„W Galicji zachodniej, po świetnych sukcesach naszych wojsk—piszą „Birż. Wied.“ — nastąpił spokój. Armia nasza według informacji kompetentnych kół wojskowych, dotarła do tych miejscowości, rejonów, punktów i granic, które czynią położenie nasze zupełnie pomyślnem. W tym rejonie Galicji zachodniej, gdzie operują nasze wojska, okolica jest górzysta i ma charakter podgórzy. Rozsądek wymaga przeto bardzo uważnego odnośnienia się do okoliczności. Oprócz tego, jeżeli ciężkie warunki klimatyczne odnoszą się do naszych wojsk — do strony nacierającej, to trzeba je także odnieść i do Austriaków, do strony cofającej się. Rzecz naturalna przeto, że położenie w Galicji należy uważać za zrównoważone. W każdym razie Austriacy nie mają żadnych awansów w swem położeniu i jeżeli w Galicji nastąpił pewien spokój, to wyłącznie ze specjalnych strategicznych względów.

Z SYTUACJI WOJENNEJ.

„N. Wremja“ w przeglądzie działań wojennych nie wierzy zbyt szczegółowym zapowiedziom zagranicznej prasy o nowych operacjach austriackich z pomocą wojsk bawarskich przeciw Serbii. Tego rodzaju bowiem plany operacji i zasadniczo ich idea są z reguły otoczone wielką tajemnicą. Powtórne sztaby generalne austriacki i niemiecki nie zaryzykują zabrania na serbski front jakichkolwiek części wojsk z innych frontów, wiedząc dobrze, że losy wojny rozstrzygną się nie na serbskim froncie, ale na głównych frontach.

A już w pomoc niemieckich korpusów na serbskiej widowni „N. Wremja“ zupełnie nie wierzy.

Równocześnie z zapowiedzią rozległych operacji przeciw Serbom ta sama prasa zagraniczna notuje jako wiarygodną pogłoskę, wieść o gotującej się nowej akcji zaczepnej Austriaków na Karpaty. Tę wieść uważa „N. Wrem.“ za znacznie więcej prawdopodobną. Przedewszystkiem bowiem najmniejszy sukces armii rosyjskiej w kierunku dróg na węgierską dolinę lub do Siedmiogrodu uczynią Węgry, jako przyłożenie rozpalonego żelaza do nagiego ciała. Taki sukces wywołuje wrocie ku Austro-Węgrom nastroje w Rumunii lub zastrza je, jeśli już są rozbudzone w kołach rządowych rumuńskich.

W wystąpieniu lub też neutralności Rumunii zainteresowane są w równej mierze Niemcy. Do rozpoczęcia tedy czwartej ofensywy austriackiej Niemcy chętnie wydzielią swoje korpusy, które mylnie zagraniczna prasa przeznacza do pogromu Serbji.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT.) 15 (2) stycz. Agencja Havasa donosi: Od morza do rzeki Lys toczą się żywe walki artyleryjskie z przerwami. Posunęliśmy się naprzód około Lombardside i Bessener. Na północ od Arras żuawi świetnym atakiem na bagnety wytrącili nieprzyjaciela z pozycji w pobliżu drogi od Arras do Lille, w tymże okręgu około Saint Laurent, jak również na północ od Andechy. W okręgu Roy artylerja nasza miała przewagę nad nieprzyjacielską. Baterje nieprzyjacielskie musiały zamilknąć. Dwa działa zniszczone, wysadzone składy zapasów wojennych, budujące się umocnienia zburzone. W odległości dwóch kilometrów na północny wschód od Soissons w okręgu Cranne i Reims trwała krwawa walka artyleryjska, w czasie której baterje niemieckie pod Cranne zostały zmuszone do milczenia.

W okręgu Pertes, w Argonach i na prawym brzegu Mozy nie istotnego. Zburzyliśmy mosty dla pieszych, zbudowane przez Niemców przez Mozę pod Saint Michel i odparliśmy w lesie (nazwa nieczytelna, Red.) ataki nieprzyjacielskie na trasę wzięte przez nas w dniu 8 bm.

W Wogezach na południe od Seconne w żartej walce piechoty odparliśmy Niemców, zniszczyliśmy ich zasieki drutowe i zasypaliśmy ich okopy pociskami.

Na reszcie frontu nic istotnego.

Paryż. (PAT.) 15. (2.) stycznia. 250 zbiegów, przybyłych do Paryża z okręgu Soissons. opowiada, że Niemcy zażarcie bombardują miasto Soissons, kierując ogień przeważnie na lazarety i szpitale wojenne, wogóle na punkty, dokąd zwózł się rannych. Siostry Czerwonego Krzyża okazują nadzwyczajną odwagę i poświęcenie. Katedra w Soissons mocno ucierpiała. W ciągu trzech dni padło na nią 75 pocisków.

Paryż. 16. (3.) stycznia. (P. A. T.) Doniesienie oficjalne z 15. stycznia wieczorem.

Za ubiegłe doby nie zaszło nic istotnego.

Londyn. 15. (2.) stycznia. (P. A. T.) Donoszą 14. stycznia, że po bardzo uporczywej walce wojska angielskie zajęły pozycje niemieckie blisko Labassee, przyczem zabito i wzięto do niewoli wielu Niemców. Straty angielskie nieznaczne. Zajęcie tej pozycji oznacza posunięcie się naprzód więcej niż na kilometr.

Kopenhaga. 15. (2.) stycznia. (P. A. T.) Ostatnie walki w okolicach Soissons toczyły się pod osobistym kierownictwem cesarza.

Paryż. 15. (2.) stycznia. (P. A. T.) Wojenny sprawozdawca mówi, że niepowodzenie Francuzów koło Soissons, objaśniające się wyłącznie podniesieniem stanu wody na Aisne, niema większego znaczenia i nie pociągnie za sobą większych niepowodzeń, wobec przegrody, stworzonej przez tę rzekę. Wojenny sprawozdawca „Journal de debats“ konstatuje, że niepowodzenie niema żadnego wpływu na położenie rzeczy na pozostałym froncie. Mosty przez Aisne znajdują się po dawnemu w rękach Francuzów, którzy w dalszym ciągu zajmują dominujące stanowisko na tej rzece. Dlatego można spokojnie oczekiwać dalszego rozwoju wypadków.

Stokholm. 15. (2.) stycznia. (P. A. T.) „Amsterdam Telegraph“ donosi, że ubiegłej niedzieli do Flothfeld i sąsiednich wsi przybyły świeże wojska niemieckie.

Kronika wojenna.

ZNAMIONA WSPÓLCZESNEJ WOJNY.

(N. Wr.) W współczesnej wielkiej wojnie europejskiej wszystko jest niezwykle, wszystko niepodobne do poprzednich wojen. Liczebność armji, przestrzenie frontu, przewlekłość bitew, ich charakter — wszystko to nie ma przykładu w historii wojennej.

Bezprzykładna w historii wojen jest również ta głęboka tajemnica, która osłania odbywające się operacje. Wszelkie wiadomości o liczbie wojsk, które brały udział w tym lub owym manewrze, czy bitwie, polegają wyłącznie na przypuszczeniach, mniej lub więcej zbliżonych do rzeczywistości, których jednak nie podobna dokładnie sprawdzić.

Pozostają zupełnie nieznane i te straty, które ponoszą walczące armje. W poprzednich wojnach po każdej bitwie uchodziło za obowiązek ogłoszenie komunikatu naczelnego wodza z dokładnym wyliczeniem oficerów i żołnierzy poległych, rannych i zaginionych bez wieści.

Dziś zupełny brak tych ogłoszeń. Rządy ogłaszają imienne listy strat, lecz czynią to stopniowo, wyłącznie w celu powiadomienia rodziny, bez najmniejszego związku z operacjami na widowni wojny.

Wysnuwanie więc jakichkolwiek wniosków z tych list strat jest niesłychanie trudne, głównie z tego powodu, iż nikt nie wie, do jakiej liczby wprowadzone są ogłoszone spisy, czy przedstawiają część strat, czy zupełną ich liczbę, a jeśli zupełną, to za jaki okres.

Obliczenia przeto strat, dokonywane przez krytyków wojennych, nie zgadzają się o setki tysięcy. Jedni n. p. utrzymują, że straty niemieckiej armji dochodzą do dwóch milionów, inni powiada, że ta cyfra jest zgoła za niała, inni wreszcie naodwrot uważają ją za nieco przesadzoną.

Pierwszy rząd francuski wyłamał się od tego przyjętego przez wszystkie walczące państwa systemu zupełnego zamilczania o stratach; podczas ostatniej krótkiej sesji parlamentu szef departamentu sanitarnego Troussain zdał wojskowej komisji Izby deputowanych szczegółowo sprawę z działalności wojenno-lekarskiego korpusu armji, przyczem niektóre cyfry z tego sprawozdania pozwolono francuskiej prasie ogłosić.

POLSKA DYWIZJA.

Jak donosi „Ruskoje Słowo“ polski komitet narodowy w Warszawie otrzymał od prezesa polskiego komitetu narodowego w Ameryce p. Antoniego Karabasza zawiadomienie, że formowanie polskiej dywizji zbliża się ku końcowi.

Z powodu neutralności Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, cała praca około utworzenia polskiej dywizji odbywa się w Kanadzie. Główna kwatery dywizji znajduje się w Ottawie.

Do tej pory do dywizji zapisało się 16 tysięcy Polaków—ochotników. Wszyscy ochotnicy — członkowie towarzystw gimnastycznych lub też zapasowi, należący do armji europejskich.

Zyczenie wstąpienia do składu amerykańskiej dywizji polskiej wyraziło i bardzo wiele zamieszkałych w Ameryce Rosjan, Czechów i Rusinów.

Na umundurowanie dywizji i zorganizowanie przy niej oddziału sanitarnego Polacy zebrali już przeszło 50 tysięcy dolarów. Uzbrojenia zaś dywizji i zaopatrzenia w konie podjął się na swój rachunek rząd kanadyjski.

Wielu lekarzy Polaków, zamieszkałych w Ameryce, wstępuje do oddziału sanitarnego polskiej dywizji.

Dywizja polska walczyć będzie na froncie zachodnim w szeregach armji sprzymierzonej.

POŻEGNALNY POCAŁUNEK.

W czasie jednego z ostatnich bojów na froncie zachodnim rozegrał się, według „Information“ następujący wzruszający epizod. Głównodowodzący armji francuskiej wezwał wszystkich lotników armji w liczbie trz. dziesiętu sześciu i rzekł:

— Trzeba spełnić pewne nadzwyczaj ważne zadanie, które jednak pochłonie życie trzech ludzi. Kto gotów jest spełnić ofiarę, niech podniesie rękę.

Wszyscy podnieśli ręce w górę. Trzeba było losować. Losem wybrani trzej lotnicy wyszli z szeregów i podeszli do generała. On wyjaśnił im, na czym polega zadanie, wyjaśnił również, gdzie i w czym kryje się niebezpieczeństwo życia.

Lotnicy wysłuchali, zaszutowali i skierowali swe kroki ku aparatom. Zatrzymał ich okrzyk: **Stój! Wróćcie się!** Podeszli więc powtórnie ku generałowi, oczekując nowych zarządzeń. Ale generał z blyszczeniem od łez oczyma, przemówił:

— Odkąd to dzieci, idąc umierać, nie chcą przed śmiercią uściskać ojca swego?

Trzej lotnicy, kolejno podeszli i przyjęli pocałunek pożegnalny od głównodowodzącego. (P. Nowosti).

ILE KOSZTUJE ANGLJĘ WOJNA?

W „Daily Graphic“ czytamy: „Z tygodniowych urzędowych sprawozdań skarbu państwowego widać, że wojna kosztuje obecnie milion funtów szterlingów dziennie. W pierwszej fazie wojny wydawaliśmy dziennie około pół miliona funtów. Było widoczne, że w miarę tego, jak wzrasta liczebność naszej armji czynnej i jak przygotowują się nowe kadry, koszt wojny powinien powiększyć się, tem więcej, że musimy utrzymywać rodziny żołnierzy, którzy poszli na wojnę, a również wdowy i sieroty po zabitych na wojnie żołnierzach. Nie można spodziewać się, ażeby ogromne wydatki, wywołane przez wojnę, szybko zaczęły zmniejszać się. Wobec tak wielkich wydatków ze strony państwa, poszczególni obywatele powinni gospodarować ekonomicznie. Samą tylko złotą monetą nie należy płacić i za wszystko, niezbędne do prowadzenia wojny i za wydatki osobiste. Interesy osobiste powinny ustąpić miejsca zadośćuczynieniu potrzebom narodowym. Naturalnie, że skutkiem takiego zmniejszenia wydatków obywateli na potrzeby osobiste ucierpią nieco gałęzie przemysłu, wyrabiają e przedmioty zbytkowe, ale natomiast skutkiem tego wygra organizm narodu.“

Czas odnowić przedpłatę!

Z „nowego“ świata.

(Nowy brak, czy „Interes“?)

Czy pamiętacie kryzys „cukrowy“? Czas — na szczęście — niedługi, w którym zabrakło we Lwowie cukru, choć w rzeczywistości... cukier był a nawet można go było kupić, ale tylko w jednym magazynie? Straszne sceny widziało się wówczas na placu Kapitulnym, a w miniaturze przed drugim lokalem na ulicy Batorego: Wojsko musiało utrzymywać porządek wśród cisnących się szczęśliwi, którzy się dobili do sklepu, płacili niebawem cenę za słodki towar, ba! kupowali przytem kawę i herbatę, (których cena — nieznanie co prawda, bo tylko o 10 hal. na 1/4 funta — wagle podskoczyła), nie potrzebując nawet chwilowo tych artykułów, bo inaczej nie dostali upragnionego cukru; byli i tacy, co przeklinali to „Junctim“ i to głośno, bo nie mieli pieniędzy na owe dodatki a koniecznie potrzebowali cukru — nie to!

„Interes“ robił się, póki nie dowieziono większych zapasów. Kupcy inni podziwiali kolegę, który tak zgrabnie umiał skorzystać z sytuacji, choć nie brakło i takich, którym się to nie podobało. Ci wspominali o jakichś zapomnianych dewizach: kupiec ma być obywatелеm, dzielić z innymi, a zwłaszcza z dawnymi klientami ciężary losu, poposić nawet oliwy — zacofańcy! Głosy ich zginęły w szmerze podziwu pomieszanego z zazdrością, przykład podziwiał, znaleźli się naśladowcy: w „nowym“ świecie zginęli prawie starzy kupcy, podziwiała się gdzieś dobra opinia solidnych firm. Nie na zawsze zapewne, bo zbyt silne są tradycje kupiectwa lwowskiego, zbyt mocno ugruntowana opinia zacnego niestępczoństwa, aby je zmiotła nawet ta niebawem wojna.

Stało się jednak, choć stało się źle! Gorzej nawet niż przypuszczają ci, którzy chwilowo robią „dobre“ interesy. Pomijam fakty, że tacy przemysłowcy „wpadają“ czasem: Bóg z nimi! — współzawodnicy którym nie wiodło się tak dobrze, zaciera ręce, inni może się ockną; klienci westchną: „Przyszła kreska...“ Ale jakaż różnica między „naszym“ stołecznym kupcem z pryncypalnej ulicy a... handlarzem z „naszego“ Krakowskiego, albo przybywającym z Proskurowa, czy Berdyczowa przykupniem? Kogo przeciwstawić śrubującemu do niemożliwej wysokości ceny przywożonych choćby drugo- i trzeciorzędnych towarów, jeśli nasz kupiec...

Spróbujmy zapobiedz nowemu skandalowi!

Od bardzo niedawna, mniej więcej od czasu, kiedy plotkarze po raz xty puścili w ruch swój arsenał, podskoczyły znowu bez powodu ceny niektórych artykułów, zaczęły się pojawiać głosy, że lada dzień zabraknie w mieście kawy. Nie przywiązywano wagi do tej przepowiedzi, ale — ostrożni ludzie zaczęli robić zapasy i dziś kawy niema. A raczej jest, ale na razie nie można jej dostać — chyba na wagę złota. Ktoś przygotowuje sobie „interes“... i to wcale sprytnie. Ponieważ kawa nie jest w Rosji artykułem „dobrym“, t. j. tak rozpowszechnionym, jak w naszym kraju, gdzie znowu herbata nie tak „idzie“ jak tam, nie nawieziono jej do nas. Zapasy miejscowe, o ile były w sklepach korzennych, rzeczywiście się wyczerpały, albo się kończą. Na dowóz z Rosji, o ile wogóle można nań liczyć przy kawie, trzeba poczekać. A więc?

Chwila równie dobra, jak wówczas z cukrem. Nie wiem (a wątpię), czy wyczerpane już zapasy firm „Meinl“ i „Merkury“; skonstatowali natomiast poważni kupcy, że inny hurtownik, tym razem z ulicy Szpitalnej czy Słonecznej (zresztą także na „M.“) za jeszcze na składzie około 500 (pięćset, jeśli zwyczajnych: to po 60—90 kg.) worków kawy — ale ceny oferowanych i to pośledniejszych gatunków wydają się nawet naszym odprzedańcom niemożliwe. I dlatego kawy niema, choć właściwie jest.

Czy będziemy mieli kryzys kawy?

(m.)

O kandydatów na posady sądowe we Lwowie.

Wśród sędziów warszawskich odbywa się zapis kandydatów na posady w przyszłym ustroju sądowym w Galicji Wschodniej. Pierwszeństwo, a nawet jako warunek kandydatury mają ci,

którzy znają język polski i ruski. W projektach organizacji sądowej w Galicji prowincje położone na zachód od Rzeszowa nie są brane w rachubę, organizacja bowiem sądownictwa w Galicji zachodniej pozostawiona jest do dalszego rozwoju wypadków politycznych i w każdym razie będzie dokonana na odmiennych zasadach.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W niedzielę 17 (4) m. o godzinie 3:30 po cenach znizowanych — „Zmiana żon“, komedia w 3 aktach Bisson'a — o godzinie zaś 6:30 wieczorem „Bzykwitna“, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Skarb za kominem“, komedia ze śpiewami i tańcami — „Pomyłka“, komedia w 1 akcie Gondinett'a — i koncert „Dziwiątki“ Chóru Technicznego.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjański vis a vis pomnika Mickiewicza).

—:—

Teatr w Kasynie miejskim daje dzisiaj dwa przedstawienia: popołudniowe o godz. 3:30, na którym odegrana zostanie wesoła komedia 3-aktowa A. Bisson'a p. t. „Zmiana żon“, a drugie o zwykłym porze, t. j. o godz. 6:30 wieczorem o wielce urozmaiconym programie, na który składają się trzy jednoaktowe komedje: „Bzykwitna“ Z. Przybylskiego, „Skarb za kominem“ (ze śpiewami i tańcami) z muzyką Koszota, „Pomyłka“ Gondinett'a i dział muzyczno-wokalny.

Jutro z powodu wigilji Jordanu przedstawienia nie będzie.

We wtorek 19 (6) bm. premjera, a mianowicie wesoła komedia 3-aktowa A. Bisson'a p. t. „Paryskie małżeństwo“ rzecz ogromnie wesoła i dowcipna. Nadto program tego przedstawienia wyprzednia produkcyjne owe i zbiorowe, wchodzące w zakres działu muzyczno-wokalnego i tańce. Bliższe szczegóły w afiszach.

Dyrekcja teatru wodewilowego „Casino de Paris“ we Lwowie zaangażowała doskonałą wodewilistkę p. Julję Załęską, która przez szereg lat śpiewała w teatrze poznańskim pod dyr. p. Lelewicza i cieszyła się wielkim powodzeniem. Pani Załęska przybyła onegdaj do Lwowa i rozpoczęła już próby, aby za kilka dni okazać się publiczności na scenie sympatycznego teatru w „Casinie de Paris“.

„Gazeta Narodowa“, najstarszy dziennik polski we Lwowie, począł znowu po paromiesięcznej przerwie wychodzić. Ciesząc się tem szczerze, życzymy wydawnictwu zupełnego powodzenia.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefa Braunseisa, em. radcy budownictwa odbędzie się w poniedziałek 18 stycznia b. r. w kościele św. Marij Magdaleny o godzinie 10 (czas ratuszowy).

Za spokój duszy ś. p. dr. Tadeusza Wszelaczyńskiego odbędzie się staraniem urzędników Prokuratorji skarbu Msza św. żałobna we wtorek dnia 19. stycznia br. o godz. 11 rano (czas ratuszowy) w kościele katedralnym obrządku łacińskiego.

Mianowania. Porucznik inżynierji p. Włodzimierz Bętkowski mianowany został cenzorem wojennym. Zresztą dotychczasowy skład biura wojennej cenzury pozostał bez zmiany.

Wymiana jeńców. Rumunia została powiadomiona o szczegółach wymiany jeńców. Proponują wymieniać francuskich i niemieckich jeńców-inwalidów na terytorjum Szwajcarii — angielskich i niemieckich w Holandji, — austriackich i rosyjskich w Rumunji, — rosyjskich i niemieckich w Szwecji. Wszystkich jeńców-inwalidów liczą na 100.000 ludzi.

„Cudo na czapka“. Leciał w górze gdzieś blisko z dźwięcznym gwizdem pocisk. Z uśmiechem w duszy przypominałem sobie wczorajszą rozmowę z pułkownikiem D.: „Ten wystrzał, który jest w górze, już nie jest straszny“. — „Otrzęsawszy z czapki odłamki, poszedłem dalej pod osłoną ulicy, leżącej w poprzek do linii strzałów“.

Cytat ten pochodzi z opisu „ostrzeliwanie

Batumu“, zamieszczonego w „Russk. Słowie“. Autor — zauważa „N. Wr.“ — powinien był podać także adres, gdzie sprzedają takie silne czapki.

Wydalenie niemieckich i austriackich poddanych. W rozkazie do policji piotrogrodzkiej z dnia 12. stycznia (30. grud.) obwieszono, co następuje:

Naczelnny Wódz nakazał wydaląc wszystkich niemieckich i austriackich poddanych, bez jakichkolwiek wyjątków, w wieku od 17 do 60 lat, z granic piotrogrodzkiego gradonacalstwa. Wydalenie winno być wykonane do 28. (15.) stycznia 1915.

Wszystkim niemieckim i austriackim poddanym, pod groźbą stawienia przed sądem wojennym, zakazuje się zarówno przebywania w piotrogrodzkiem gradonacalstwie, jak i powrotu doń.

Do niniejszego obwieszczenia załącza się opis granic rejonu, w którym zabroniono pobytu niemieckim i austriackim poddanym. O wykonaniu rozporządzenia należy donieść wraz z przedłożeniem listy osób, które zostawiono w stolicy i wymienieniem przyczyn pozostawienia ich.

Zabroniony pobyt. W następujących guberniach zabroniony mają pobyt niemieccy i austriaccy poddani: 1. Inflanty, z wyjątkiem powiatu Ryga; 2. Gub. estońska; 3. Piotrogrodzka wraz z Piotrogradem; 4. części nowogrodzkiego powiatu nowogrodzkiej gubernji; 5. wylorska z wyjątkiem wschodniej jej części; 6. nylandka; 7. części tewastehuskiej i abobjörneboarskiej.

Z prowincji nadbałtyckich. Filja Piotrogrodzkiej Agencji telegraficznej w Rydze w przesyłanych swym abonantom biuletynach handlowych wprowadziła język rosyjski, zamiast niemieckiego, którym się dotychczas posługiwała. Przedstawiciel miejscowych kupców w Rydze odwiedził przewodniczącego komitetu gminy Kerkowinsa i zaprotestował przeciw wydawaniu organu giełdy „Rigaer Börsenblatt“ w języku niemieckim i zażądał, aby organ ten był wydawany w języku rosyjskim. Kerkowins, według wiadomości „Lib. M.“, odmówił spełnienia tego żądania.

Nieszczęśliwy wypadek. Zofia K., zamieszkała przy ulicy Łukaszyńskiej o l. 4, upadła wczoraj na schodach tej realności i złamała nogę. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

Ofiara sportu saneczkowego. Student medycyny N. sankując się onegdaj w parku Kilińskiego, zaczął saneczkami o drzewo, a wypadając doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych i na głowie. Nieprzytomnego przeniesiono do lazaretu w szkole kadetckiej, gdzie wczoraj życie zakończył skutkiem odniesionych ran.

Za niedowolone wycinanie drzew sprowadzono wczoraj na policję kilka osób, którym świeżo ścięte drzewo w okolicznych lasach skonfiskowano. Kilka z nich ukarano.

Znaczna kradzież. Onegdaj zgłoszono na policję znaczną kradzież, którą popełnili jacyś „nieznani“ na szkodę niejakiego Izraela Schranza, zamieszkałego przy ul. Berka l. 8. Mieszkanie uległo gruntownemu splądrowaniu a szkoda skutkiem kradzieży wyrządzona wynosi 10.000 kor.

Lekcja w. jny.

I.

Wojna przyniosła między innymi kilka zasadniczych, ważnych uświadczeń.

Jak na dzień wykazała olbrzymim masom, jakie są najważniejsze międzynarodowe zagadnienia polityczne, powodowane rywalizacją i wywołujące starcia w czasie pokoju oraz konflikty, doprowadzające do wojny.

Ogół zorjentował się w interesach rozmaitych jednostek państwowych, a temsamem wyrobił się politycznie. Po wojnie z większym o wiele zrozumieniem śledzić będą ludzie bieg spraw politycznych i to wszystko, co jest z tem związane, rozrost partji, wyznań, klas społecznych, stosunków handlowych, ekonomicznych, narodowościowych itd., oraz lepiej będą rozumieć tendencje poszczególnych rządów. Odkrywając, co było do-

taż z konieczności jako robota dyplomatyczna zakryte, wojna da ogółowi dojrzałość polityczną i pragnienie wzmoczonego udziału w życiu politycznym, a przez to wpływu na nie, aby dążenie poszczególnych rządów jako uświadomionej kierowniczej woli państw stać się mogło prawdziwym obrazem istotnej, odczuwanej woli społeczeństw. — Wojna wykazała, jak bardzo ogół był daleki od tego, co nurtowało świadomość rządów. Ogół pracował i nic nie przewidywał, rządy widziały starcia państw i sterowały ku temu, co uważały za potrzebne i konieczne dla swoich państw. Obecnie ogół wyrobi się politycznie, tzn. wyrobi w sobie wolę państwową. To wyrobienie polityczne oraz pragnienie aktywności politycznej da też większą siłę i rządów.

Wojna dopiero pokazała wielu ludziom, jak rządy myślą wciąż o wzroście swych państw i muszą myśleć o potęgowaniu się, jeśli nie mają się osłabiać. Ze stosownie do siły, jaką rozporządza — organizmy państwowe są zmienne i żywe, i że niemożliwym jest status quo na zawsze, który wydawałby się tak błogi, ale który jest niemożliwy, bo przeciw niemu burzą się tysiączne żywe interesy, które tylko pozornie usnęły.

W ciągu długich lat pokoju nie przyszło wielu ludziom do głowy, że możliwym jest, by przyszedł czas, kiedy Duńczycy z Holsztynu, Rumuni z Siedmiogrodu, Francuzi z Alzacji mieliby złączyć się ze swą ojczyzną i wobec tego dziwili się, gdy im mówiono, że ci Duńczycy, Rumuni, Francuzi wierzą w to i myślą o tem. A jednak wielu z tych Francuzów już należy do Francji, a Duńczycy i Rumuni jeśli nie długo, to kiedyś mogą się złączyć

swymi państwami. To ich pragnienie i wiara nie jest utopią, a czas, chwila nie gra tutaj roli. Niepodobna przypuścić, by ta wojna załatwiła wszystko i dla wszystkich pomyślnie. Ale jej zasługą między innymi jest, że wyrzuciła z kwietyzmu i uciży, że dzieje ludzkości nie stanęły w r. 1871 w martwym punkcie, lecz że jak przedtem, tak i w przyszłości dzieje te będą żywe, i pokojowe i wojenne i silnym będą dawać, a słabym ujmować.

A na czem polega siła — także uczy ta wojna. Na świetności organizacji wewnętrznej i przygotowaniu militarnym. Kiedy z wybuchem wojny pokazało się, jak świetnie mobilizuje Rosja, jak zdawna przygotowały się Niemcy — ujrawszy to, niepolityczny dotąd człowiek, przeciwnik militarizmu, poczyna zyskiwać uświadomienie militarne, choć przedtem obojętnie lub niechętnie wprost patrzył i myślał o wojsku i wykształceniu militarnym. Szwajcarski system kursów wojskowych już w szkołach średnich, na którego widok wzruszał ramionami za swego pobytu w Szwajcarii nie wyda mu się odtąd głupi, podatki na cele militarne nie będzie odtąd uważał za nieznośny ciężar, bo zrozumiał, że dobry organizm państwowy musi mieć wszystko świetnie prosperujące, i że nie jest dobrym organizmem państwowym ani ten, w którym przemysł i handel wybujał, lub biurokracyzm wybujał, ale wojsko jest w zaniedbaniu. Przeciętny inteligentny człowiek będzie odtąd inaczej patrzył na koszary lub na przechodzące wojsko, będzie się interesował podatkami na armję, flotę, będzie chciał wiedzieć, czy szkoły wojskowe jego państwa stoją na należytych poziomach.

M. OLSZEWSKI.

K. ETT.

NA URLOPIE

Tłóm. M. O.

Byłem już około 300 lat w czyścicu i awansowałem właśnie do ostatniej jego klasy, gdy raz przypadł do mego kotła djabeł i zawołał: Musi Pan natychmiast zejść na ziemię! Ubierz się Pan pionorem! Marsz! Pański prawnuk odbywa właśnie seans spirytystyczny i wywołał Pańskiego szanownego ducha!

— Niech djabeł porwą mego prawnuka! — zamruczałem. — Ta wieczna zmiana temperatury szkodzi mi ogromnie!

— Ja go już porwę — zaśmiał się djabeł, zerwał ze mnie moje spodnie kąpielowe, przyniósł mi wał ze mnie moje spodnie kąpielowe, przyniósł mi świeżą bieliznę, czarne ineksprymable i frak. Zstąpiłem na ziemię.

Paryż zmienił się tymczasem ogromnie. Niskie pięciopiętrowe domy ustąpiły miejsca wspinałym drapaczom chmur. Ludzie mknęli na elektrycznych szybkonośnych wrotkach, co budziło we mnie uczucie, że jestem prowincjonalną lokomotywą. Na rogach stali policjanci, ale nie konni, tylko automobilowi. Spytałem jednego o adres mego prawnuka. Ze skrytki automobilowej wyciągnął książkę, tom I—Ew i oznajmił:

— Za pomnikiem Alberta 73.

— Czy pieszo tam daleko?

— Bynajmniej! Trzy do czterech godzin. Całkiem prosto!

— Cytuję te słowa w języku literackim, nie w obrzydliwym żargonie, którego używał policjant. Bo od mej śmierci język francuski tyle przybrał słów obcych, że prawie nic z niego nie zostało. — Pograżony w smutnych rozważaniach na ten temat szedłem ku pomnikowi Alberta. Po drodze przeżyłem zdumiewający epizod. Przed rozlepioną depeszą cisnęli się ludzie. Stanąłem, podniosłem się na palcach i przeczytałem:

Z teatru wojny:

Przed 10 minutami zażarta bitwa pod Pekinem. Chińczycy stracili 6 milionów ludzi, Francuzi tylko 400.000. Pokój zaraz zostanie zawarty.

Włosy stanęły mi na głowie. 400.000 ludzi! Okropne! — Wieleż to nowych wdów i sierót! — zauważyłem do stojącego obok mnie mężczyzny.

Ten spojrział na mnie zdumiony, potem wybuchł szalonym śmiechem i powrotkowo dalej. Zmieszany poszedłem i ja dalej.

Kiedym przyszedł do mego prawnuka, myślałem, że padnie na wznak z powodu zdumienia na mój widok. Ani śladu! Zwrócił się do swej żony, blondynki (o ile mogłem być dostrzedz wśród spirytystycznej ciemności) i rzekł spokojnie:

— Widzisz, kochana towarzysko życia, wiedziałem, że przyjdzie!

— Wygląda bardzo zmizerowany

— Jak wszyscy przodkowie! — Cóż nowego? zwrócił się do mnie.

— Co nowego? — Przed 10 minutami odbyła się bitwa pod Pekinem.

— Wielu zabitych?

— Czterysta tysięcy po francuskiej stronie! Wieleż to będzie znowu wdów i sierót!

Zamiast mi w smutku akompaniować, szlachetna para towarzyszy życia wybuchła grzmiącą we sołocia. Ta gruboskórność oburzyła mnie.

— Nie wstydzicie się śmiać, gdy czterysta tysięcy braci padło za was? Naprawdę widzę, że od mej śmierci nie tylko technika uczyniła szalone postępy, ale i gruboskórność oraz brak sumienia. Pluję na takich potomków!

— Braci... Niestychane... Braci... — krakał mój prawnik gnąc się od śmiechu. — Braci... droga towarzysko życia...

— Twój przaszczur jest nadzwyczajny — dotakiwała mu, ocierając sobie łzy śmiechu.

— Oczywiście braci! — oburzyłem się — chyba że są to wielbłądy! — Mój epigon trzymał się już za brzuch. Jego towarzyska życia waliła nóżkami o podłogę z wielkiej uciechy.

Wreszcie uspokoili się.

— Stary młodzieniaszku, rzekł mój prawnik, nie gniewaj się za nasz śmiech, ale twoje przedpotopowe poglądy budzą w nas nowoczesnych ludziach niepohamowaną wesołość. Musisz mianowicie wiedzieć, że to nie ludzie padli pod Pekinem, ale oczywiście żołnierze parowi.

— Żołnierze parowi?

— Oczywiście! Może cię to dziwi, ale tak jest naprawdę! Masz wiedzieć, że od twej śmierci technika maszyn śmiertcionośnych poczyniła niesłychane postępy. Naciśnięcie guzika radiotelegraficznego moździerza wystarcza, by położyć trupem armję, składającą się z dziesięciu milionów ludzi. W przeciągu pół godziny można dziś każde morze wysuszyć...

— Okropne! — jęknąłem.

— Byłoby to rzeczywiście okropne, gdyby-

OGŁOSZENIA

Galicyjskie biuro pracy, Kopernika 22, telefon 289, poleca oficjalistów, nauczycielki, bony oraz służbę żeńską i męską. — Zarządca Truchanowicz.

600 kg mydła sprzedam — Justian, ul. Teatryńska l. 7.

Za koronę (30 kop.) sporządza em. urzędnik podania i listy w jęz. rosyjskim, polskim, ruskim i niemieckim. Zgłosz. w sklepie p. Faryniaka, pl. Smolki 4.

Poszukuję mieszkania, najchętniej domu lub małej willi z ogrodem, w pobliżu tramwaju. Zgłoszenia pisemne z podaniem szczegółów i ceny przyjmuję Administracja „Gaz. Wieczornej“ — Bukowska.

Pokoju bez mebli, przy lepszej rodzinie, dla panielki i troskliwej opieki nad nią poszukuje „Henryka“, zgłoszenia w Administracji „Gaz. Wiecz.“

Kucharka samodzielną, pierwszorzędna, z bardzo dobrimi poleceniami, poszukiwana. Zgłoszenia pod „Bar“ w Administracji „Gaz. Wiecz.“

Stoliki, krzesła, foteliki, kredensy i t. p. potrzebne zaraz. Zgłoszenia pisemne pod „Bar“ w Administracji „Gaz. Wiecz.“

Mam na sprzedaż 150 sagów brzoźowych suchych i poszukuję większej dostawy. — Władomść w kancelarii Hotelu George'a.

Kanarki herceńskie, o bardzo pięknym śpiewie, jako też dobrze karmiące samiczki sprzedaje Zarancki, Lwów, Szertyckich 59.

Bank Przemysłowy ma na sprzedaż loco Lwów smary, olej niebieski (Blaudi) tudzież ropę lekka do motorów w kaloryi zwyż 11.000.

śmy wysyłali na wojnę ludzi, jakieście to wy barbarzyńcy niegdyś czynili. Ale tego już na szczęście niema!

— Kogoż więc posyłacie na wojnę?

— Mówiłem już: żołnierzy parowych. Każdy kraj ma w tem swoją ambicję, by jak najwięcej takich żołnierzy uzbroić. Są to żelazne figury, poruszone parą. Na tysiąc kilometrów za frontem inżynierzy wojenni kierują bitwą. Rakietą daje zak, bitwa się zaczyna. Prądy elektryczne wprawiają ziemię w drzenie, straszliwe miny za jednym wybuchem wyrzucają w powietrze całe mile kwadratowe ziemi, niebo staje się podobne do jednego olbrzymiego języka ognia, na ziemi spadają ogniście ulewy. Niema już dziś okopów, wałów, murów, dirigeablów, pancerników — to wszystko jest bezcelowe. Tysiącami padają żołnierze parowi, rozerwani eksplozującymi kwasami, których kropla wystarczy, by znieść dom trzypiętrowy albo go stopić przeokropnem gorącym. Walczy się aż do zupełnego zniszczenia jednej z armji. Jeśli jedna strona nie ma już żołnierzy parowych — walka eo ipso ustaje!

— Tak, ale...

— Żadne ale! Wyście mordowali ludzi, my żołnierzy parowych. Właściwie na jedno to wychodzi — ale my jesteśmy bardziej ludzcy.

— Ale czyż pobita strona poddaje się zwycięzcy tak „mir nichts, dir nichts“? Nie chwytają sami za broń, by bronić swej skóry jak mężowie?

— Wykluczone! Robiliście handel zamienny? Nie! Od handlu jest pieniąż! A od wojny jest żołnierz parowy! Nasza wojna, to niby szachy, ale szalenie kosztowne. Przecież ziemia jest cywilizowaną planetą. Nasz handel i przemysł, rolnictwo i chów bydła ma cierpieć i ustawać? — Jamais! — Oddajemy się naszym zajęciom a żołnierze parowi niech się biją, kierowani przez inżynierów. Nie miałoby to sensu, gdyby ludzie mieli brać udział w wojnie. Nasze maszyny są za straszliwe: za kwadrans nie byłoby ludzkości.

Schwyciłem się za głowę: — Młodzieńcze, czy nie blagujesz?

— Ależ pradziadusiu! Słowo honoru!

— Nie do wiary! Nie do wiary!

Naraz wszedł służący, padło światło, znikła ciemność spirytystyczna. Czulem, jak się staję me-widzialny, rozwiewam się w nicość i niknę. Tracę świadomość.

Kiedym wrócił do przytomności siedziałem w moim kotle, w moich spodniach kąpielowych w ostatniej klasie czyścica.